

Głos Wielkopolski » Kultura » Malina Stahre-Godycka: Najważniejsze jest budowanie mostów

## Malina Stahre-Godycka: Najważniejsze jest budowanie mostów

Data dodania: 2013-06-11 14:21:26 • Ostatnia aktualizacja: 2013-06-11 19:29:10

Marek Zaradniak

GŁOS  
WIELKOPOLSKI

Prześlij • Drukuj

A A + Dodaj komentarz

**Malina Stahre-Godycka jest poznanianką od lat mieszkającą w Szwecji. Jest pisarką i tłumaczką. Właśnie ukazała w Polsce jej najnowsza książka "Dwie kobiety - jedna nadzieja"**

**Pani najnowsza książka "Dwie kobiety, jedna nadzieja", która najpierw ukazała się po szwedzku, a teraz po polsku to opowieść o walce o przetrwanie, a jednocześnie dziennik godnego umierania. Dlaczego zajmuje się Pani taką problematyką? Wszak wcześniej przetłumaczyła Pani książkę Elisabeth Kubler -Ross "Życiodajna śmierć"**  
**Malina Stahre-Godyck:** To nie ja zajmuję się tą problematyką. To ta problematyka mnie goni. Osobiście nie wierzę w przypadki, ale przez przypadek znalazłam książkę "Życiodajna śmierć", którą przetłumaczyłam i która stała się bestsellerem. To był pierwszy przystanek w tym kierunku. Drugi przystanek to właśnie "Dwie kobiety - jedna nadzieja".



Najnowsza książka Maliny Stahre-Godyckiej to "Dwie kobiety - jedna nadzieja". (© Waldemar Wylegalski)

[v Czytaj dalej](#)

14. Malina Stahre-Godycka: Najważniejsze jest budowanie mostów.

**Malina Stahre-Godyck:** Chodzi o to, że jesteśmy z tego samego świata pojęć. Ona stała się dla mnie podporą egzystencjalną. Znałyśmy się z czasów młodości i to sprawiło, że miałyśmy do siebie wzajemne zaufanie. Stała się dla mnie bratnią duszą. Szczególnie na emigracji.

#### **Stworzyłyście Zgromadzenie Sióstr od Tortu...**

**Malina Stahre-Godyck:** Dlatego, że miałyśmy ze sobą bardzo dużo wspólnego. Nazwałam ją Prudencją bo była roztropna, zebrana, praktyczna. Była po prostu moim przeciwieństwem. A ona nazwała mnie siostrą Sapiencją. Grałam jej potwornie na nerwach, ale stymulowałam do różnych przemyśleń.

#### **Pani nie przyjęła do wiadomości tego, że Prudencja odeszła. Pisała Pani do niej listy także po śmierci...**

**Malina Stahre-Godyck:** Dlatego, że moim zdaniem Niebo nie jest puste, a nasza pamięć jest jakby domem, w którym ci ludzie mieszkają. Jaki jest sens życia można zastanawiać się dopiero gdy weźmiemy poważnie możliwość śmierci. A wszyscy przecież żyjemy z wyrokiem. Wszyscy jesteśmy skazańcami. To dla mnie sformułowania kluczowe. Sądzę, że najtrudniejszą rzeczą jest zbudowanie mostu pomiędzy rzeczywistością materialną, zmysłową, a nienamacalną, duchową. Skorzystam tutaj z wielkiej mądrości profesora Leszka Kołakowskiego, którego miałam szczęście poznać i który dodawał mi odwagi do tego, aby pisać. W jego pismach znajduje się sformułowanie rzeczywistość, której prawie nie znamy.

Dla mnie stanowi to natomiast materiał do dalszych przemyśleń. Kto wie może chcąc tworzyć mosty między rzeczywistościami powinnam ukończyć Politechnikę, a przecież ukończyłam zupełnie inne kierunki.

## Czy pisanie o człowieku, który walczy o swoje życie był łatwe?

**Malina Stahre-Godyck:** Nie chcę rozgraniczać świata chorych i świata zdrowych. Ona korzystała z mojej obecności. Ja korzystałam z jej obecności.

## Jak przyjęto książkę w Szwecji?

**Malina Stahre-Godyck:** Pisały o niej gazety typu Elle jak i czasopisma dla elity intelektualnej Szwecji. Krytycy polecali ją jako prezent gwiazdkowy. Miałam wywiady w radio i spotkania organizowane przez fundacje prowadzące hospicja. Zauważono też nasze polskie pochodzenie. Polskość stanowiła moment ciekawy dla Szwedów. I to polskie dziedzictwo zaprowadziło mnie do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.



Najnowsza książka Maliny Stahre-Godyckiej to "Dwie kobiety - jedna nadzieja". (© Waldemar Wylegański)

14.06.2013

Malina Stahre-Godycka: Najważniejsze jest budowanie mostów -

Tam miałam wieczór autorski dotyczący mojej wcześniejszej książki "Nigdy nie rodzi się byle kto".

Tydzień temu uczestniczyłam też w uroczystości z okazji 70-lecia Instytutu Piłsudskiego na Zamku Królewskim w Warszawie. Mówiono tam o niezłomności polskiego narodu, o tym, że nigdy nie poddawaliśmy się i wtedy zdałam sobie sprawę, że to nie tylko mowa o narodzie, ale o każdym z nas, bo każdy o coś walczy. Bohaterowie tamtej książki to nie święci, którzy lecą do Nieba. Ci ludzie byli członkami tego narodu. Chodzi o to, aby nasze doświadczenia z Europy Wschodniej znalazły zastosowanie na Zachodzie, bo przecież tragedie dzieją się i dzieją wszędzie i nasze doświadczenia są uniwersalne.

### **Malina Stahre-Godycka**

Malina Stahre Godycka, polska pisarka i tłumaczka mieszkająca w Szwecji.

Urodziła się w Poznaniu i tu ukończyła prawo na UAM. Od wielu lat zagranicą. Na Uniwersytecie w Sztokholmie

ukończyła ekonomię. Znana jest jako tłumaczka książki Elisabeth Kubler-Ross "Zyciodajna śmierć", a także z sagi rodzinnej "Nigdy nie rodzi się byle kto" oraz ukazującej kulisy jej powstawania książki "Twarze". W stanie wojennym wspierała prasę niezależną i organizowała pomoc żywnościową.